

„Chłopi” w Teatrze Ziemi Mazowieckiej

Kryształna Berwińska i Wanda Wróblewska: „Chłopi”.
 sztuka w 4 częściach według powieści Władysława Reymonta. Reżyseria: Kryształna Berwińska i Wanda Wróblewska.
 Scenografia: Zofia Wierchowicz. Muzyka: Witold Rudziński. Plastyka sceny: Wanda Szcuka.

Już dziesięć lat upłynęło od założenia sympatycznego Teatru Ziemi Mazowieckiej. Już dziesięć lat z uporem i wytrwałością godną tej ważnej sprawy, pracują Kryształna Berwińska i Wanda Wróblewska nad tym, by żywe słowo, wartościowe przedstawienie dotarło do wsi i miasteczek Mazowsza, jakże nieraz zaniedbanych, jakże długo opóźnionych w swym kulturalnym rozwoju. Pamiętamy słynną barkę, która płynęła Wisłą, dając przedstawienia tam, gdzie nie docierał nieraz ani pociąg, ani autobus. Warto przypomnieć, że Teatr Ziemi Mazowieckiej ma już za sobą 80 premier i ponad 3700 przedstawień, które oglądało przeszło milion widzów, że grał sztuki Moliere'a i Szekspira, Słowackiego i Fredry, Beaumarchais i Musseta, Goldoniego i Dickensa, Zabłockiego i Rittnera, jak również liczne sztuki pisarzy współczesnych: Shawa i Brechta, Kruczkowskiego i Iwaszkiewicza, Dürrenmatta i Breala, oraz adaptacje prozy Dostojewskiego, Zeromskiego, Hemingway'a. Wypada tylko z okazji jubileuszu życzyć Teatrowi Ziemi Mazowieckiej dalszych sukcesów w jego trudnej i wymagającej wielkiego wysiłku pracy.

Na swój jubileusz wybrał Teatr Ziemi Mazowieckiej wielką powieść Reymonta „Chłopi”, którą przenieśli na scenę Kryształna Berwińska i Wanda Wróblewska, podejmując się nie tylko trudu adaptacji, lecz także inscenizacji. Widziałem przed rokiem przedstawienie „Chłopów”, które przywiodł w czasie festiwalu sztuk polskich

do Moskwy skromny teatr ukraiński z miasta Chmielnicki. Było to barwne widowisko, które przekazywało bardzo wiernie warstwę obyczajową powieści Reymonta; nie gubiąc jego głębszej treści. Trochę też zaskoczyło mnie początkowo w przedstawieniu Teatru Ziemi Mazowieckiej, że jego przedstawienie zrezygnowało całkowicie z barwnego kolorytu powieści Reymonta i jej warstwy obyczajowej. Adaptacja poszła raczej w kierunku stworzenia spektaklu wydobywającego poetyckie walory „Chłopów” i ujawniła dość niespodziewanie powiązania tej książki z literaturą Młodej Polski, a szczególnie z „Kłatwą” Wyspiańskiego. Narzuciło się to z całą mocą w ostatnim obrazie, gdzie wątek fabularny miłości Jagny do paradującego w czarnej sutannie Jasia, a potem scena jej ukamienowania, nie pozostawia żadnych wątpliwości, co do źródła inspiracji. Również wprowadzenie Chóru, który mówi tekst Reymonta, nadaje przedstawieniu wymiar nieledwie tragedii antycznej, odchodząc od naturalistycznego opisu w stronę prozy poetyckiej.

Zal mi było trochę owych barwnych strojów ludowych, które chyba pojawiają się w wyobraźni każdego czytelnika „Chłopów”. owych zabaw w karczmie i chłopskiej, zawadiackiej werwy jurnego swata Boryny. Nawet scena wesela, opisana tak wspaniale przez Reymonta, była w tym przedstawieniu prawie statyczna, bardzo poetycka, biała i watła. Nie było w niej nic krwistego. Wszystko uległo daleko idącej

stylizacji. Ale przynajmniej im dalej szło przedstawienie, im bardziej mnie wciągało, z tym większym uznaniem myślałem o wielkiej konsekwencji z jaką zrealizowana została myśl inscenizatorów. Jest to w tym ujęciu bardzo zwarty, logiczny spektakl w dobrym smaku, z którym można się nie zgodzić, ale który trzeba rozpatrywać przyjmując punkt wyjścia i konwencje, w jakiej został zrealizowany.

Te zasługuje na szczególne uznanie piękna, w miarę konkretna, w

ka, choć utrzymana w pastelowych barwach, szaro-brunatna scenografia ZOFII WIERCHOWICZ i dyskretna muzyka WITOLDA RUDZIŃSKIEGO. Wśród aktorów przedstawienia wyróżniłbym przede wszystkim EMILIĘ KRĄKOWSKĄ, pełną wyrazu i bardzo poetycką Jagnę, która w scenie wesela była bardziej z Wyspiańskiego, niż z Reymonta. Zrozumiała doskonale intencje inscenizatorów, a w scenach końcowych przedstawienia była pełna nieklamane go truzizmu, rodem z „Kłatwy”. Najbardziej zbliżona do tradycyjnego rozumienia Reymonta była STEFANIA IWINSKA w roli Hani; twarda, nieustępliwa, bardzo chłopska. Borynę grał przekonująco KRYSTIAN TOMCZAK, Dominikową szadzierzystą i władczą — IRENA SKWIERCZYŃSKA, Antka Borynę — SYLWESTER PAWŁOWSKI, lepszemu w końcowych scenach przedstawienia, kiedy stał się już gospodarzem, niż w sporach z ojcem, czy w scenach miłosnych z Jagną. Bardzo wzruszająco zagrała rolę starej Agaty BARBARA KOŁODZIJSKA. Wójtem-niecnotą był KLEMENS MIELCZAREK, zaś gwałtownikiem Mateuszem — JERZY

w tej chwili, który grał rolę szlubiwa. Z wdziękiem zagrał młodzieńca TADEUSZ WIECZOREK. TOMASZ MOSCICKI był w roli Rocha rzęcej pielgrzymem Łukaszem z „Na dzień” Gorkiego, niż poczelwym starszkiem z Lipiec, ale wynikało to z ogólnej tendencji do stylizacji przedstawienia. Ładnie mówili tekst Reymonta występujące jako Chór: BARBARA NIKIELSKA, WIESŁAWA ZELICHOWSKA i MARIA PABISZ.

A jeśli nie u wszystkich to przedstawienie „Chłopów” spotka się z pełnym uznaniem, jeśli nie każdy zgodzi się z wyborem tych, a nie innych scen z wielkiej powieści Reymonta (choć na ogół trzeba przyznać, że właśnie wybór tekstu jest bardzo trafny i budzi najmniej wątpliwości; żadna chyba ważna scena nie została pominięta), to może skłoni to widzów do sięgnięcia po książkę, ożywi znów zainteresowania tym arcydziełem naszej literatury.